Wydanie poranne

Przedpłata

„Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie 2·— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr 350 **Kraków, Wtorek dnia 22 Grudnia 1903** **Rok XI.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści, między innemi **„Cygarniczkę“** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia“**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina“** ukończymy w bieżącym miesiącu.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu**, oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu“**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański“

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU“

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze L w o w a, W a r s z a w y, P o z n a n i a i P a r y ż a.

Przygotowujemy wreszcie **›Premie książkowe‹**, które wkrótce ogłoszone zostaną.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, iż Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

Ze wspólnego parlamentu.

Mowa dra Kramarza. — Sprawa Stillera. — Nowy bohater ruski.

W delegacjach padły pierwsze strzały. Główny nabój wystrzelili Czesi przez usta dra Kramarza, który w energicznem, miejscami nawet gwałtownem przemówieniu uzasadniał stanowisko swoich rodaków. Czeski przywódca mówił w delegacjach to, co powinien był wypowiedzieć w parlamencie, tam jednak obstrukcja jego klubu nie dopuszcza do poważnych rozpraw. Argumenty przez niego przytoczone są poważne i słuszne. Nikt nie wątpi o tem, że stała się Czechom wielka krzywda i ze od jej naprawienia zależy nietylko uzdrowienie parlamentu, ale wewnętrzny pokój, może nawet przyszłość Austrji. Pytanie tylko, czy metoda. której się chwycił klub czeski, jest najodpowiedniejszy dla osiągnięcia celu, jaki sobie Czesi założyli? W polityce wartość mają tylko pozytywne korzyści; skutek zaś obstrukcji jest czysto negatywny. Wprawdzie cała maszyna parlamentarna jest powstrzymana w biegu, ale też i Czesi niczego uzyskać nie mogą. Ostatnie wypadki dowodzą, że obstrukcja nie obali nawet gabinetu. Czy zatem nie lepiej próbować innej drogi, którąby umożliwiła innym stronnictwom, a w pierwszym rzędzie Polakom silne i skuteczne poparcie żądań czeskich.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w normalnych warunkach, jest pierwszym obowiązkiem Koła polskiego stanąć obok Czechów i wywrzeć razem z nimi odpowiedni nacisk na Niemców, względnie na gabinet, aby postulaty czeskie zostały jak najrychlej spełnione. Z drugiej strony trudno żądać od Koła, aby wiązało się z Czechami w obstrukcję, w chwili, kiedy ma wszelką nadzieję, że rząd przychyli się do jego życzeń. Pojmujemy, że położenie jest trudne i wycofanie się z obstrukcji może narazić na szwank popularność wielu posłów, — czyż jednak politycy poważni liczą się jedynie z popularnością, a wreszcie czyż patrjoci tej miary co przywódcy młodoczechów nie potrafią przekonać swoich wyborców o konieczności zmiany systemu walki?...

* * *

Koło polskie wniosło nareszcie interpelację w głośnej sprawie Stillera, którą już kilkakrotnie omawialiśmy na szpaltach „Głosu Narodu“. Stiller nie jest wprawdzie jak Dreyfus żydem— ale los jego jest przynajmniej tak pożałowania godny, jak zasłużone czy niezasłużone nieszczęścia ekskapitana. Popełniono na Stillerze mord sądowy, a gdy jego niewinność została wykazana, władze wojskowe potępiają go na nowo moralnie i niszczą materjalnie! Interpelacja była potrzebna, a nawet konieczna; chcielibyśmy tylko, aby Koło nie dało się zbyć jakąś ogólnikową odpowiedzią, ale zażądało wyczerpujących wyjaśnień, a w danym razie wywołało dyskusję i uchwałę.

Raz przecież trzeba wiedzieć, czy zarząd wojskowy stoi ponad ustawami państwa...

* * *

Obraz delegacyjny nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli wystąpienie niejakiego Wasilki, który spróbował wywołać antypolską hecę. Ten Wasilko przeszedł już iście prometeuszowe przemiany. Zmienia on narodowość, religję i zasady jak rękawiczki. Był kolejno Polakiem, Rumunem, Rusinem — katolikiem, prawosławnym i bezwyznaniowym — wreszcie konserwatystą, liberałem i radykałem, a zawsze z „głębokiego przekonania“.

Teraz występuje jako patrjota ruski i zażarty wróg Polaków.

Jego delegacyjna mowa była tylko plagiatem różnych hakatystowskich bredni, wygłaszanych w sejmie pruskim, lub drukowanych na szpaltach żydowskiej berlińskiej prasy. Nie warto ich powtarzać, ani przywiązywać do nich jakiegokolwiek znaczenia, tem bardziej, że nikt nie wie, jakiej metamorfozie ulegnie Wasilko w najbliższej przyszłości. Może zostanie Niemcem albo sjonistą, albo po prostu żydem, do czego go ciągną widocznie osobiste sympatje...

Już utworzył się na Bukowinie „klub żydowskich wielkich posiadaczy“, który wystosował do Wasilki dziękczynne pismo... wkrótce zapewne zaliczy go do swoich członków...

Ostrożny sternik.

Czy hr. Gołuchowski jest samodzielnym kierownikiem? — Feliks książę Schwarzenberg. — Buol-Schauenstein. — Beust. — Andrassy. — Haymerle. — Kalnoky. — Gołuchowski. — Wykonawcy zleceń.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na ostatniem przed świętami posiedzeniu Koła polskiego w dn. 11 grudnia szereg mówców narzekał, że hr. Gołuchowski, acz piastuje godność ministra spraw zagranicznych, nie posiada należytego wpływu na kierunek polityki zewnętrznej.

Zarzut w zasadzie słuszny, ale ten zarzut możnaby zrobić wszystkim poprzednikom ministra Gołuchowskiego, nie wyłączając kanclerza, hrabiego Beusta. Naprawdę bowiem od lat wielu kierownikiem istotnym polityki zagranicznej jest sam monarcha; każdorazowy zaś minister spraw zagranicznych funkcjonuje wyłącznie jako mniej lub więcej zręczny wykonawca wskazówek i zleceń, otrzymywanych z góry.

Że w ciągu lat wywiązał się taki stosunek między monarchą i dygnitarzem, stojącym na czele ministerjum spraw zagranicznych, winne są temu smutne doświadczenia, jakie cesarz zebrał w pierwszych latach swego panowania na punkcie polityki zewnętrznej.

Gdy dnia 2 grudnia 1848 r. młodociany Franciszek Józef brał koronę z rąk stryja cesarza Ferdynanda, ministrem spraw zagranicznych był Feliks książę Schwarzenberg. W ciągu niedługiego urzędowania umiał zjednać Rosję, by dała pomoc przeciwko Węgrom, umiał upokorzyć Prusy w Ołomuńcu (29 listopada 1850), umiał pokazać zęby i rogi królom i książętom Związku niemieckiego. Pod koniec 1851 r. Austrja na zewnątrz stała tak silnie, jak gdyby nigdy nie było burz 1848 — 1849.

W tem dniu 5 kwietnia 1852 r. zmarł nagle, rażony apopleksją, książę Schwarzenberg. Młodociany monarcha stał sam, bez doradców przezornych. Otoczenie jego składało się z miernot.

Głową kamarylli dworskiej był jeneralny adjutant Filip hrabia Grünne, ograniczony pyszałek. Ministrem spraw zagranicznym został hr. Bnol-Schauenstein, który naraził Austrję na długoletnią nieprzyjaźń Rosji i zmarnował miljony na to, by po dwuletniej okupacji księstw naddunajskich, wynieść się stamtąd z pustemi rękoma. Drugim kapitalnym błędem Bnola była wojna z Francją w 1859 r. Dnia 17 maja 1859 został jego następcą hrabia Rechberg, nie o wiele zręczniejszy. Ustąpił on wprawdzie w październiku 1864 miejsca gubernatorowi Galicji, hrabiemu Mensdorff Ponilly, lecz błędy Rechberga były tak wielkie, że katastrofę 1866 roku jemu, niemal wyłącznie jemu, należy przypisać.

Nazajutrz po katastrofie pod Sadową monarcha sam ujmuje ster polityki zagranicznej. Przez ośmnaście lat, spędzonych na tronie, rozpatrzył się w stosunkach, poznał politykę dworów obcych, poznał charaktery ludzkie. U boku miał wiernego pomocnika w osobie zawodowego dyplomaty Braune, późniejszego dyrektora kancelarji gabinetowej. Przyjaciel cesarski, następca tronu Albert Saski polecił monarsze długoletnie go prezesa ministrów saskich, barona Beusta, który w świecie politycznym około połowy XIX wieku używał renomy zręcznego dyplomaty.

Beust sądził i sądzi wielu postronnych po dzień dzisiejszy, że samodzielnie kierował polityką zagraniczną nowych Austro-Węgier. Było to złudzenie! Beust spełniał polecenia, dawane mu przez monarchę, inteligentnie, zręcznie, koncypował noty, instrukcje dla ambasadorów, inspirował prasę, lecz wytyczenie główne polityki, zbliżenie się do Francji, przygotowywanie odwetu za Sadowę, mobilizacja sierpniowa w 1870 roku nie w jego zrodziły się głowie.

Tak samo Andrassy był tylko bardzo inteligentnym wykonawcą wskazówek, dawanych mu z góry. Otrzymał dymisję w chwili, gdy zapomniał o swej roli podrzędnej i zapragnął być samodzielnym.

Doświadczenia niedobre, które monarcha zrobił z ministrem o tak niekiełzanym temperamencie, jak Andrassy, sprawiły, że od 1873 r. ministrami spraw zagranicznych stale zostawali dyplomaci wytrawni, wyszkoleni, znający dwory i dyplomatów obcych, ale pozbawieni wybitnej indywidualności, która przeszkadzałaby im być wykonawcami posłusznymi dawanych im zleceń. Takich urzędników raczej, niż polityków słownik dyplomatyczny zowie „hommes d'affaires". Takim urzędnikiem był baron Haymerle, który rezydował niespełna dwa lata w pałacu Kaunitzowskim na Ballhausplatzu; takim urzędnikiem był hrabia Kalnoky; takim urzędnikiem był hrabia Gołuchowski, acz ten ostatni jako Polak posiada zbyt dużo indywidualności, by się naginąć do cudzej woli z taką niewolniczością, jak Haymerle i Kalnoky.

I trzeba przyznać, iż w warunkach międzynarodowych tak trudnych, w jakich znajduje się monarchja Habsburska od dnia 18 stycznia 1871 roku, od dnia okrzyknięcia Wilhelma I. cesarzem niemieckim, kierownik właściwy polityki zagranicznej tej monarchji, musiał bardzo zręcznie i ostrożnie lawirować w ten sposób, by nie narazić nawy państwowej na zderzenie ni z Niemcami, ni z Rosją. Więcej od niego w warunkach istniejących trudno wymagać.

W sprawie domu polskiego
w Ostrawie Morawskiej.

Idea domów ludowych i szerzenia oświaty tą drogą, wnika już coraz bardziej w myśl społeczeństwa. Dowodzą tego coraz to nowe projekty organizacji domów ludowych w różnych miejscach kraju, że wymienimy chociażby tylko Kraków Frysztak, Borysław, Gliniany i t. d. Ale przy tem stwarzaniu ognisk nowych, nie wolno zapominać o instytucjach już powołanych do życia, a stałej opieki społeczeństwa potrzebujących. To też Rada nadzorcza Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej, zbadawszy na odbytem w dniu 4 grudnia b. r. stan majątkowy Domu i przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości przedłożony przez dyrekcję budżet Domu na rok 1904, przedkłada go ogółowi społeczeństwa, przypominając, że ciąży na niem obowiązek podtrzymywania tej kresowej placówki polskości.

Przychody: czynsz za restaurację, szkołę, salę i czytelnię wynoszą 5.520 kor. Rozchody na pokrycie raty Banku hipot. w Bernie, na podatki, na procent browarowi czeskiemu, wreszcie na utrzymanie i administrację Domu, wynoszą 12.400 kor. Pozostaje niedobór w kwocie 6.880 koron.

Rada nadzorcza Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej zwraca się tedy do ogółu z prośbą o rozkupywanie udziałów po 20 koron i o składanie darów jednorazowych. W ten sposób możnaby ów deficyt roczny usunąć a przynajmniej zmniejszyć. Zwłaszcza dokuczliwym jest dług browaru ostrawskiego w kwocie 40.000 koron, przez który całkiem bezużytecznie, bo wyłącznie na opłacanie procentu 5 i pół, wydaje się rocznie 2.200 kor. Skonwertowanie pożyczki na 4 proc. jużby pewną ulgę przyniosło.

Datki przyjmuje przewodniczący komitetu obywatelskiego dr Odo Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Wyżej wymieniony krakowski komitet obywatelski dla Domu polskiego w Ostrawie Morawskiej, rozesłał jednocześnie zestawienie rachunkowe przychodów i rozchodów do dnia 4 grudnia 1903. Z darów i udziałów (19.027 kor. 57 hal.), z subwencji Wydziału krajowego (1000 kor.), z pożyczki wekslowej (6000 kor.) i prywatnej (14.413 kor 39 hal.). Wpłynęło do kasy 40.440 kor. 96 hal. Wydano je na spłatę wierzycieli budowlanych i pokrycie deficytów bieżących, na raty i procenta wekslowe, na sekretarjat, druki i porto.

Król i królobójcy.

(*Korespondencja „Głosu Narodu"*).

BIAŁOGRÓD 17 grudnia.

W Białym grodzie panuje a raczej wzrasta ciągły niepokój; jeszcze nie mogą zapomnieć krwi królewskiej przelanej w konaku; krew ta woła o pomstę a ani nieba, ani ludzie nie ukarali zabójców, owszem przeciwnie inicjatorzy i wykonawcy sprzysiężenia pozajmowali najwyższe, lub najbardziej wpływowe stanowiska, mają nadal pułki, belgradzkie w swej mocy a tem samem i króla. Jakkolwiek byt, jakkowiek stan państwa, rządów i finansów był za ostatniego z Obrenowiczów wprost beznadziejny, królobójcy więc mogą się zasłaniać dobrem publicznem i czyn swój bądź co bądź haniebny uważać za akt karzącej sprawiedliwości narodu, to jednak ani król ani naród nie mogą ze spokojnem sumieniem rządzić tam, gdzie bezprawie i mord stoją na świeczniku.

Słowa orędzia cesarskiego, wygłoszonego w delegacjach, potępiające stanowczo dzisiejszy stan rządów w Serbji i nadzwyczaj ostre wystąpienie hr. Gołuchowskiego są kazaniem moralnem pod adresem Serbów. A kazań i morałów słucha się niechętnie i dlatego w żadnem z pism tutejszych nie ukazał się odnośny ustęp przemów wiedeńskich. Lekceważyć Austrji Serbja nie może, zanadto jest jej bliska i zanadto mała; Rosja-matuszka i car daleko a przytem właśnie teraz, właśnie w tej chwili oba te państwa, których wpływy ważą losy Serbji, idą przynajmniej „ad oculos" razem, jak to we wspólnej akcji w sprawie macedońskiej się dzieje. Więc wszyscy są tutaj pewni, iż los królobójców już postanowiony i codzień rano każdy Serb pyta, czy już się to stało.

Państwa europejskie zaznaczyły stanowczo swój sąd i zdanie; zaczęła się formalna gromadna ucieczka dyplomatów. Stanowiska posłów: angielskiego od zabicia Aleksandra i rosyjskiego od pewnego czasu nie są obsadzone, a austrjacki poseł dr Dumba, turecki Fetl pasza, oraz konsul niemiecki w tych dniach rozpoczynają urlop.

Nigdy jeszcze tego nie było, a dzieje się to w czasie, w którym przypada Nowy Rok, dzień, według powszechnie istniejącego zwyczaju, składania życzeń przez obce mocarstwa panującemu. Zatem w tym roku ani jeden z przedstawicieli dyplomacji u dworu na posłuchaniu nie będzie.

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

26 (Ciąg dalszy).

Wpływało to niekoniecznie dobrze na stan chorego, dlatego Edmund, zmuszony był nieraz przypominać „panom doktorom" o warunkach hygieny szpitalnej.

Za swymi gośćmi ujmował się Dumiłło:

— Daj im pokój, kochanku, niech „kurzą" i hałasują co się zmieści, przynajmniej weselej na duszy; gdyby ich nie było, musiałbym patrzeć tylko na twoją minę skwaszoną, mój Dłusiu!.. zmieniłeś się bardzo, wyglądasz, jakbyś był chory, a z oczu ci patrzy nie wesoło.

Dłuski na tego rodzaju uwagi nie odpowiadał; nie rad był, gdy go zaczepiano w tej materji, nawet z Adasiem unikał wszelkiej rozmowy poufnej; w szczęściu chętnie dzielił się z nim radością, niepokoje zaś i smutki zamykał w sobie.

Adaś, znając dobrze usposobienie swego przyjaciela, umiał być dyskretnym i na spowiednika lub pocieszyciela nie narzucał się; domyślał się wszakże, iż przyczyną zmiany, zaszłej w Edmundzie, muszą być sprawy sercowe.

Nie przywiązując do nich, ze swego punktu widzenia, zbytniej wagi, zły był jednak na cały ród niewieści, na wszystkie głupie sentymenty, które naruszają tylko ogólny porządek rzeczy i spokój pożytecznych w społeczeństwie jednostek.

Nieraz w tej materji prowadził z Dumiłłą ożywioną dysputę.

— Dla spódnicy rozum tracić, a toż największe głupstwo na świecie!...

— A jednak i ty, bratku, popełnisz kiedyś to głupstwo... — zauważył Dumiłło.

— Nigdy!... prędzejbym sam sobie głowę amputował... — bronił się Adaś.

— Nie mów: hop!... nie tacy jak ty kapitulowali — przed podwiką...

— Bo nie umieli trzeźwo patrzeć na rzeczy... zresztą, dla nas, doktorów, kobieta to tylko sztucznie ożywiony aparat anatomiczny, w którym za dowolnem podrażnieniem jednego z nerwów wywołuje się te lub inne ruchy i zjawiska. Trzeba tylko umieć właściwy nerw nacisnąć, zagrać na strunie odpowiedniej, a tę muzykalność każdy człowiek, byle nie był zupełnie głupi, osiągnąć może!... A tak zwana miłość, to taki bigos hultajski, utworzony z kaprysów egoizmu, próżności i kokieterji pierwszej gąski, oraz rozbujałej, chorobliwej fantazji własnej. Tak, tak... bigos, albo jeszcze lepiej, gulasz, w którym sos paprykowy, to nasza własna fantazja, a reszta... reszta, to... cielęcina tylko! — dowodził Adaś.

— Gadasz głupstwa wierutne i los cię za nie srogo ukarze!

— Niedoczekanie!

— Zobaczymy...

— A no, zobaczymy.

— Więc nie myślisz się żenić? — zapytał Dumiłło.

— Tegom nie powiedział, uczynię to jednak w sposób najracjonalniejszy, poprostu: o pannie, która przypadnie mi do gustu i nie będzie zbyt głupią, aby się we mnie kochać i nie zbyt mądrą, aby mnie odrzucić, dowiem się, czy zna się na kuchni, bo dobre jadło — to poezja życia, a potem powiem jej, że jeśli chce, mogę się z nią ożenić... I po wszystkiem, ażebym się miał tam wdawać w preludja... tego się nie doczeka.

Wśród takich rozmów i koleżeńskich odwiedzin, Dumille czas upływał szybko i gdy po upływie trzech tygodni przekonał się, po uprzedniej konferencji z lustrem, że może już ludziom na oczy się pokazać — żal mu prawie było rozstawać się z tym gościnnym pokojem w szpitalu.

— Było mi tu wśród was tak dobrze, żem przebaczył prawie temu łotrowi, przez którego tu się znalazłem — powiedział Dumiłło, żegnając się z Dłuskim.

— I nie boisz się wracać na prowincję?

— Ja? Nigdy... ażeby tam jeszcze stu takich łotrów się znalazło, to ich wykurzę, a sam z placu nie ustąpię! Chyba mnie uśmiercą; no ale teraz będę się miał na ostrożności! — zawołał Dumiłło.

— Kiedyż jedziesz?

— Jutro rano...

— Jeśli kiedykolwiek przyjedziesz do Warszawy, zajeżdżaj wprost do mnie; przypomnimy sobie czasy dawne.

— Dobrze, bracie.. propozycję przyjmuję dziękuję — odparł Dumiłło i na pożegnanie gorąco uścisnął przyjaciela.

X.

Pani Irena nie była z siebie zadowoloną.

Pomimo grzeczności, okazywanych Dłuskiemu, nie zdradzał on nigdy zamiarów, przekroczenia ścisłych granic szacunku i poważania, należnych swojej pacjentce, i pozostał jedynie dobrym znajomym, oraz troskliwym o jej zdrowie, doktorem.

Troskliwość wszakże doktora była już zbyteczną: pani Irena czuła się zdrową, jak nigdy, nieustający zaś ani na chwilę szacunek zaczynał ją irytować.

Tym sposobem, postawiona przez nią kwestja, jest czy nie jest zdolną wzbudzić miłość gorącą? — pozostała, jak dotąd nierozwiązaną.

Gniewało ją to tem więcej, że Dłuski znów w ciągu całego miesiąca ani razu się nie pokazał.

Jej miłość własna była podrażnioną wielce, a przytem czuła, że widzieć go jaknajczęściej, obcować z nim, stało się dla niej, w jej życiu bezbarwnem, niemal potrzebą.

Nie chciała wszakże wzywać go, narzucać się. Sprzeciwiało się to jej planom; chciała, żeby on sam z własnej woli i chęci, przyszedł ją odwiedzić.

Tymczasem z niecierpliwością oczekiwała wieści od Talickiej; w ostatnim liście pisała: „zdaje się nie ulega już wątpliwości, że Lipnowski oświadczy się, zakochany jest po uszy, codzień konno przyjeżdża, a to, tam i z powrotem, trzy mile z okładem; jak mu się nie sprzykrzy trząść się na siodle!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

W pałacu królewskim wywołała ta stanowcza i wspólna akcja niezmiernie przykre wrażenie. Król ma być przygnębiony, a w kołach dworskich sądzą, iż dzisiejszy stan nie da się utrzymać. Osoba, pozostająca w bardzo bliskich stosunkach z samym królem Piotrem, wyraziła się: W Serbji przygotowują się ważne zmiany, które nam wobec zagranicy przywrócą straconą sympatję. Tą zmianą ma być spensjonowanie lub przeniesienie ze stolicy spiskowców. Czy się jednak król, któremu odwagi nie brak, tylko możności uwolnienia się z obecnych nieznośnych stosunków, na to odważy? Czy przedtem nie ulegnie strasznemu losowi swego nieszczęśliwego wroga i poprzednika?

Bo przecież, kiedy Piotr zrobił pierwszy nieśmiały krok wydobycia się z pod dyktatury królobójców, mianując attaché wojskowego w Konstantynopolu Ljeszanina marszałkiem dworu, zmusili go sprzysiężeni z czerwca do odwołania ukazu, wpadli do drukarni państwowej, zniszczyli nakład pisma i porozrzucali czcionki, a chłopców roznoszących już wydrukowany numer gazety, w której mianowanie Ljeszanina było ogłoszone, kazali chwytać na ulicach i odbierać im dziennik. Jest to drobny, ale charakterystyczny dowód, jakim terrorem utrzymują swoją przewagę dawni sprzysiężeni. Dotychczas wszystkie ważniejsze posady, przedewszystkiem naturalnie w armji, obsadzali swoimi, ludźmi, zniewalając tem króla Piotra do poddawania się narzuconej mu roli manekina na tronie. Piotr chce jednak być prawdziwym, a nie malowanym królem, i jakkolwiek środki i sposoby, jakie mu władzę dały nie koniecznie i nie zupełnie godzą się z etyką, to jednak szerokie warstwy ludności mają dla niego przywiązanie, pierwsze jego wystąpienia, ukazywanie się raz w całym majestacie monarszym, to znowę stykanie się z ludem, podziałały na wschodnią, a zarazem demokratyczną ludność.

Żywo każdy wspomina, że król ma dobre serce, że o dawnych swoich przyjaciołach, znajomych i sługach niezapomniał, ale po powrocie dawał im wszystkim objawy swej łaski i życzliwości. Dzisiaj ten król-spiskowiec jest w trudnem, bardzo trudnem położeniu, sam, bez pomocy obcych mocarstw, bo toby go przyprawiło o utratę całej popularności jaką sobie zjednał, ma urządzić drugi zamach stanu teraz od góry. Właśnie w tych dniach wydał rozkaz do armji, z nominacją syna księcia Aleksandra na prostego szeregowca. W rozkazie tym mówi: „Przyjmijcie mego syna Aleksandra z równą miłością i oddaniem, jak ja go dzisiaj wam oddaję“. Akt ten włączenia księcia w poczet armji, odbył się uroczyście wobec całego garnizonu, sztandarów, muzyk i tłumów ludności.

Jesteśmy tutaj w Białogrodzie w oczekiwaniu wypadku historycznego, który wkrótce zapewne nastąpi.

Nasze szkolnictwo.

Organizacja szkół wydziałowych męskich.

I. Na ten temat miał nauczyciel szkoły wydziałowej z Rzeszowa, p. Piotrowski Stanisław na walnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie dnia 1 listopada b. r. odczyt, który zainteresował członków w wysokim stopniu i wywołał ożywioną dyskusję głębokiem wniknięciem w ustrój teraźniejszy szkół wydziałowych. Sprawa ta zbyt ważna wymaga jeszcze bliższego rozpatrzenia i odpowiednich studjów, które powierzono zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego, iżby na podstawie mającego się opracować kwestjonarjusza porozumiało się z oddziałem Towarzystwa i osobami wpływowemi, interesującemi się szkołami wydziałowemi i zdało na przyszłem walnem zgromadzeniu sprawę o reorganizacji szkół wydziałowych. To jednak jest pewną rzeczą, że jeżeli w przyszłości wypłyną z tych starań jakie pożytki dla szkół wydziałowych, to będą one zasługą referenta p. Piotrowskiego, który pierwszy potrafił wniknąć głęboko w potrzeby tych szkół i zestawił pewne dane, na których przy dalszych badaniach można się oprzeć i doprowadzić rzecz do urzeczywistnienia. Pragnąc, aby w rzeczach szkół współdziałały nietylko siły fachowe t. j. nauczyciele, ale i szersze warstwy społeczeństwa, dla których te szkoły się tworzy, zamieszczamy w naszym dzienniku obszerniejsze streszczenie referatu p. Piotrowskiego, przypuszczając, że zainteresuje to naszych Czytelników.

* * *

Szkoła wydziałowa ma na celu, jak to jej niemiecka nazwa „Bürgerschule“ wskazuje, podniesienie i rozwinięcie stanu mieszczańskiego, a dąży do tego przez wychowanie, kształcenie i przysposobienie do praktycznego życia tej części młodzieży, która po ukończeniu szkoły ludowej pospolitej, nie przechodzi do gimnazjów i szkół realnych. Szkoła ta więc jest przeznaczoną dla młodzieży, mającej się poświęcić zawodowi handlowemu, przemysłowemu i rękodzielniczemu, a w niemieckich prowincjach także rolniczemu.

W naszym kraju są dobre szkoły wydziałowe tem potrzebniejsze i tem trudniejsze jest ich zadanie, że brak nam, nawet w większych miastach, światłych handlowców, przemysłowców i rzemieślników. Średnia klasa, mianowicie stan urzędniczy, lekarski, adwokacki i t. p. jest u nas silnie rozwinięty i wszyscy się do tych zawodów garną; właściwy zaś stan mieszczański słabo się rozwija, raczej upada. Gdy nadto zważymy, że i lud wiejski stoi jeszcze na niskim stopniu oświaty, to rzecz jasna, że społeczeństwo nasze niema się na kim oprzeć i nie może dojść do powszechnego dobrobytu. Smutne to, ale prawdziwe, że klasa średnia patrzy z góry na stan mieszczański, a ideałem mieszczanina a nawet wieśniaka jest wyjść ze swego stanu i zająć miejsce w klasie średniej. Mamy więc ciągłą różnicę stanów, co naszą kulturę wstrzymuje.

Szkołami wydziałowemi męskiemi zajmowano się u nas często i wiele. Pierwszy raz założono je u nas dosyć wcześnie, bo przed 30 laty. Były one nawet 8 klasowe, rozumie się w połączeniu, jak dziś, ze szkołami 4-klasowemi pospolitemi, jak żywot ich był krótki; musiano je wnet pozamykać z braku uczniów w wyższych klasach. Utrzymała się tylko szkoła wydziałowa w Sokalu, dzięki pomysłowości swego dyrektora p. Siedmiograja, który przy pomocy ś. p. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego wprowadził do niej naukę zręczności (slöjd).

Jest to znamienne i godne uwagi, że tylko ta jedna szkoła się utrzymała i dobrze się rozwijała. Czy może dlatego, że pielęgnowała naukę zręczności w szerokim zakresie i z wielkiem zamiłowaniem? Bardzo prawdopodobnie — powrócimy zresztą do tej kwestji jeszcze w dalszym wywodzie.

Po latach 12, bo w r. 1897 zaczęto u nas ponownie zakładać szkoły wydziałowe, i to już 3- a nie 4 klasowe; ale znowu w połączeniu z pospolitemi szkołami 4 klasowemi. W roku 1900 pojawił się projekt założenia 6-klasowych szkół wydziałowych, a jak się zaczęto interesować tym rodzajem szkół, najlepszym dowodem ankieta dla szkół wydziałowych, która w bieżącym roku w Wiedniu, obradowała w obecności ministra oświaty.

Dzisiejsza 3-klasowa szkoła wydziałowa nie odpowiada jednak swemu zadaniu, chociaż polega na wcale dobrych planach, które nawet Niemcy chwalą. Rodzice nie lubią tej szkoły i nie posyłają do niej synów z miłej chęci, lecz z musu, zniewoleni okolicznościami. Nie dało się syna wprowadzić do gimnazjum, albo nie uczył się tam należycie, pcha go się do szkoły wydziałowej bez celu, a gdy ją ukończy dopiero niewiadomo, co z nim zrobić. Zdaje się, że szkoła wydziałowa obecna jeszcze nie ma jasno określonego celu, albo ma go tylko na papierze, a nie osiąga w rzeczywistości, wskutek czego nie zyskuje względu u rodziców i uczniów.

Ludność nie wierzy, żeby przez tę szkołę można było dojść na świecie do czegoś pewnego i dodatniego, boleje więc nad przyszłością tych dzieci, które tam musi oddać, uważając lata nauki w tej szkole spędzone, za źle zużytkowane, jeśli nie za stracone.

Z objawu tego trzeba wnosić, że teraźniejsza szkoła wydziałowa musi chyba być źle zorgani-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

57 (Ciąg dalszy).

— Nic pan nie przypuszczaj, tylko rozważ co powiem: chcesz żebym nie oponował twoim projektom — kilka z nich znam i uważam za śliczne — co do śrubowania dywidendy? Owszem, ale się zobowiążesz piśmiennie od dawnych moich akcyj całą przewyżkę ponad 12 prc., wypłacać mi corocznie.

— Pocóż ten układ, skoro odstępuję akcje?

— Ja ich nie chcę.

— Ależ, panie prezesie, oddam je po niższym, po znacznie niższym kursie.

— Nie chcę, nie wezmę, bo o ile pan będziesz w Disconto bardziej z kapitałami zaangażowany, o tyle pewniej nie przyjdzie ci do głowy...

— A jeżeli zechcę kiedy komu innemu sprzedać?

— I tego pan nie uczynisz bez mego pozwolenia. To w naszym układzie zostanie zastrzeżone.

— Pan prezesz chcesz mnie więc skrępować, a sobie...

— Zostawić wolną rękę? Tak, nie inaczej. I to jest moje ultimatum.

— Ultimatum! — powtórzyła z zachwytem, niby echo, pani Hortensja. — Jakie to śliczne, dyplomatyczne wyrażenie!

— Więc gdybym się na pańską propozycję nie zgodził? — zapytał po namyśle Pacanowski.

— Pan, jako wiceprezes Disconto, masz wolną rękę stawiania rozmaitych projektów, a ja, w charakterze prezesa, mam także wolną rękę wszystko odrzucać. Rozumiemy się już teraz, panie Pacanowski?

— Jak nie można lepiej, panie prezesie, i... pańskie ultimatum akceptuję.

— Taka szybka decyzja tylko zaszczyt pańskiej finansowej inteligencji przynosi.

— Ja znów muszę uderzyć czołem przed bystrością i przenikliwością pana prezesa, któremu jutro publiczny hołd będziemy składali.

— Muszę się dobrze przed tym młodym, a szczwanym lisem zabezpieczyć — myślał Waldstein.

— Jakby tu starego szachraja w pole jak najrychlej wyprowadzić — przemyśliwał Pacanowski.

Żegnano się kordjalnie. Pakt został zawarty.

— Wygraliśmy Horciu. To moje Waterloo... Czuję się być drugim Napoleonem — wykrzyknął majestatyczny konsul.

— Przecież Napoleon pod Waterloo przegrał, Mieciu — odparła mocniejsza w historji pani Hortensja.

— No, to jak mój przodek Wallenstein pod... Mniejsza o miejscowość. Finansista i dyplomata nie może być w jednej osobie profesorem... geografii. A nie mówiłem ci, że wszystko będzie dobrze?

Tu Waldstein dał upust swej wymowie i temperamentowi.

— Stary kryminalista chciał mnie wysadzić z siodła, myślał, że zachwieje moją pozycją, że ja się przed nim ugnę i będę błagał.

— O pozwolenie na związek jego synka z naszą księżniczką — uzupełniła pani Hortensja.

— Ja miałbym się skoligacić z moim największym wrogiem — z tym żydowskim brudasem?

— Bo chociaż nasza księżniczka nie chciała, byłoby się biedne dziecko poświęciło.

— Horciu, muszę ci powiedzieć, że mnie się postępowanie Izy wcale nie podoba.

— Cóż masz księżniczce do zarzucenia?

— To co zawsze: najgorszy wybór towarzystwa, poufalenie się z byle kim, gusta demokratyczne...

— I mnie to razi, ale książę Jan powiada, że dziś najlepsza arystokracja bawi się w demokrację, że to ekscentryczność i moda.

— A Bisturkiewicz i Kon? — zwłaszcza ten Kon, czyż może być mniej odpowiednie dla księżniczki towarzystwo?

— Krewny przecie.

Jaki tam krewny! Żerdź po płocie. A osioł, skończony osioł... Mogąc miljony dziedziczyć, pozbyć się takiego majątku!

— Uczynił to dla przekonań religijnych.

— Po co mu się tak spieszyło. Chrzest by nie uciekł, a miljony się wściekły. On chyba nie z naszych... to jest, chciałem powiedzieć, nie ma w sobie nic z Waldsteinów von Wallensteinów...

— Pan Suczyński! — zameldował lokaj.

— Niech zaczeka. Horciu, jeżeli ty się z księżniczką o tego Kona nie rozmówisz stanowczo, to ja sam...

— Boję się, nie chcę. Tyś gorączka, a nasza księżniczka taka delikatna, taka wrażliwa...

— Bądź spokojną, włożę mundur.

— Cóż to dziś za uroczystość, że „grand père“ ma wystąpić w mundurze? Przecież to jutro dopiero zacznie się obchód jubileuszowy — zabrzmiał głosik wchodzącej Izy.

— W porę się zjawiasz. Właśnie pragnąłem...

— Mieciu zostaw to babce...

— Pozwól, że ja sam...

— Ależ mówiłam...

— Nie obawiaj się. Dyplomata nawet w szlafroku umie być dyplomatycznym.

— O cóż idzie? Spieracie się państwo.... Czy znów jaka bura dla mnie?

— Babcia i bura! Albożto do mnie podobne?

— Muszę księżniczce Izi zwrócić uwagę...

— Ocho, jaki uroczysty początek....

— Proszę mi nie przerywać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zowaną, ludność widzi w niej bowiem tylko dalszy ciąg pospolitej szkoły ludowej, nie sięgający poza elementarny zakres nauki. Połączona z 4 klasową szkołą pospolitą i umieszczona w tym samym budynku pozostaje pod kierownictwem wspólnego dyrektora, który mając do czynienia z kilkunastoma paralelkami w szkole pospolitej, zmuszony jest poświęcać im więcej uwagi, niż trzem wyższym klasom wydziałowym.

Przez taką wspólność ze szkołą pospolitą, zaciera się charakter wyższych klas i znamię szkoły wydziałowej, zrozumiały więc stąd wniosek, że przez odłączenie szkoły wydziałowej od 4 ro klasowej pospolitej, podniosłoby się jej znaczenie i zwróciłoby się na nią większą uwagę. Dyrektor tej szkoły, gdyby nadto, miał pewne wykształcenie techniczne, uwolniony od nadzorowania szkoły pospolitej z mnogiemi paralelkami, oddałby się wyłącznie szkole wydziałowej i dopilnowałby dokładnego wypełnienia jej zadań.

Z świata Hakaty.

Cytaty Bülowa.

Jak wiadomo, lubi hr. Bülow obficie okraszać swoje przemowy cytatami z poetów i filozofów. Cytaty te mają świadczyć o ogromnej erudycji i o oczytaniu kanclerza, a trzeba dodać, że niekiedy stosowane są bardzo dowcipnie i wywołują żądany efekt komiczny. W ostatniej swej mówce przeciw socjalistom użył Bülow cytatu: „Willst du nicht mein Bruder sein, So schlag ich dir den Schädel ein." — „Frankfurter Ztg." rozpisała obecnie dla swoich czytelników konkurs na odpowiedź, skąd właściwie zaczerpnięty jest ten cytat. Żaden z czytelników nie potrafił jednak dać trafnej odpowiedzi. Znaleziono cytaty bardzo podobne, ale tego samego nie. Natomiast wielu czytelników przysłało odpowiedzi, z których dwie zasługują na zacytowanie. Jeden z czytelników pisze: „Jeżeli Bülow nie wie dokładnie, skąd wzięty jest cytat, trzeba o to zapytać Bebla, bo przecież zawsze, czego Bülow nie jest pewny, to Bebel wie dokładnie". Inny czytelnik pisze: „Nie trudźcie się daremnie wyszukiwaniem źródła cytatu Bülowa; podejrzywam, że ten człowiek tworzy sobie teraz sam swoje cytaty, gdyż wszystkie egzystujące już wyczerpał".

Humorystyczna erudycja hakatystów.

Niemieckie Towarzystwo historyczne w Poznaniu obchodziło tymi dniami uroczyście jubileusz 650-letniego istnienia miasta Poznania. — Wielce humorystyczny w swej uczoności odczyt wygłosił przy tej sposobności dyrektor archiwum, tajny radca dr Prümers, który wprawdzie nie mógł zataić, że już w r. 898 utworzona była w Poznaniu stolica biskupia, ale równocześnie wysilał się na dowiedzenie, że właściwy początek miasta datuje się od chwili, gdy „ks. Premis (!!) skutkiem inicjatywy pewnego mieszkańca brandenburskiego miasteczka Gubna, powziął plan pobudowania miasta na lewym brzegu Warty, gdzie już mieszkali osadnicy niemieccy". Na uroczystość nadesłał burmistrz i rajcy miasta Gubna telegram, w którym „dziecięciu swemu życzą, ażeby Poznań, jak był dotąd, tak i nadal pozostał silną warownią ducha niemieckiego i niemieckich obyczajów". Nadburmistrz dr Wilms i dr Prümers odtelegrafowali do Gubna, uznając mowy wiązanej. W wierszu stwierdzono, że Poznań jest „filją" Gubna. Zebrani licznie goście bardzo byli zadowoleni z tego nowego, historycznego, a prawdziwie pomnikowego odkrycia.

ZE ŚWIATA.

Promieniowanie ciała. — Jubileusz londyńskiej giełdy. — Cesarzowa chińska w cyrku. — Do Kongo! — Legenda o Montechich i Capellettich. — Pomysł amerykański. — Miljonerzy w Paryżu.

Promieniowanie ciała. Paryska akademja nauk otrzymuje wiadomość, że dwaj fizycy z uniwersytetu w Nancy, Charpentier i Blondelot, stwierdzili, iż ciało ludzkie promieniuje tak, jak radjum. Promienie te świetlne zyskują na sile przy pracy muskułów i nerwów. Odkrycie to będzie prawdopodobnie środkiem skutecznym przy stwierdzaniu śmierci.

* * *

Jubileusz londyńskiej giełdy. W tych dniach obchodzono w Londynie stuletni jubileusz powstania giełdy „Royal Exchange". Poprzednio transakcje papierami były dokonywane bądź pod gołem niebem w Change Alley, bądź w kawiarni, bądź w jednej z sal banku angielskiego. W r. 1802 wypuszczono 400 udziałów po 50 f. szterl. dla utworzenia formalnej giełdy. Zbudowano dla niej przybytek, który w 1844 r. królowa Wiktorja otworzyła uroczyście. Dalszy rozwój instytucji pochłonął $2^1/_2$ f. szterl. Giełda londyńska jest zupełnie samodzielną i zależną tylko od własnych ustaw, nad których spełnieniem czuwa specjalny komitet, obdarzony absolutną władzą. Ma on prawo ustanawiać kary, wykluczać członków, niema apelacji od jego wyroków. Członkowie dzielą się na t. zw. „brokers" i „jobbers"; pierwsi są komisantami, utrzymującymi stosunki z publicznością i pośredniczącymi w transakcjach wszelkimi walorami, „jobers'owie", prowadzą interesy wewnętrzne i nie mają żadnej styczności z „outsiderami". Członkowie giełdy płacą 60 gwinei rocznej składki i 500 gwinei wpisowego, które bywa im zwracane po czterech latach. Godność członka nie łatwo jednak uzyskać.

* * *

Cesarzowa chińska w cyrku. Cesarzowa wdowa „modernizuje" się coraz bardziej. Niedawno ukazała się na przedstawieniu cyrkowem, na które przybyła parowcem, otoczonem licznemi łodziami. Ona sama i jej damy honorowe były przybrane wspaniale. Natychmiast po zajęciu miejsc, cesarzowa zapaliła cygaretkę. Personel cyrkowy przed rozpoczęciem widowiska składał jej ukłon obyczajem indyjskim, następnie dyrektor cyrku ofiarował jej pierścień, ozdobiony siedmiu dużymi brylantami, szal kaszmirowy i tkaninę złotolitą.

* * *

Do Kongo! Jedna z gazet żydowskich otrzymała depeszę, że sjoniści traktują z rządem belgijskim o założenie państwa żydowskiego w Kongu belgijskiem. Jako objaśnienie tej wiadomości dodano, że Anglija chce żydom dać w Ugandzie tylko samorząd gminny („Common Selfgowerenement"), proponując zarazem zakładanie tych gmin w różnych miejscach, a nie w skupieniu. Zastrzega przytem, że główny urzędnik żydowski musi być poddanym angielskim z dziada-pradziada. Anglija nie chce też pozwolić, żeby język niemiecki był urzędowym w przyszłej organizacji żydowskiej Ugandy (a sjoniści życzą sobie niemczyzny!). Słowem, Anglija chce dać żydom tylko autonomię religijną, a nie państwową, ani narodową. Wszystko to mogą żydzi otrzymać w Kongo. Podobno Herzl zajmuje się tą sprawą i jest ona na najlepszej drodze. Życzymy szczęśliwej podróży i to jak najprędzej!

* * *

Legenda o Montechich i Capallettich. Od czasów, gdy Szekspir udramatyzował dzieje Romea i Julji, niesnaski Montechich i Cappellettich stały się niemal przysłowiowe. Otóż pomimo grobu kochanków w Weronie, grobu, który wzruszał tyle serc tkliwych, okazuje się, że cała historja jest zmyśloną, że urodziła się w bujnej wyobraźni włoskich nowelistów. Pierwszy opisał ją Luigi de Porto w opowiadaniu p. S. „Giulietta e Romeo", lokalizując tę tragedję w Weronie, Artur Brooke przełożył nowelę na język angielski; w ten sposób Szekspir dowiedział się o niedoli wiekopomnych kochanków, co mu dało pochop do napisania swego arcydzieła. Otóż obecnie Anglik dr Robert Davidsohn, na podstawie dokumentów historycznych, obala tę legendę, która przeszła i do „Boskiej Komedji". Dante umieścił w 6 pieśni „Czyśćca" owe dwa wrogie rody. Historycy werońscy wywodzili je od XIII w., nie zaglądające widocznie do kronik miejscowych; uczynił to dopiero Anglik, Dawidsohn i przekonał się, że ród Montechich odgrywał istotnie znaczną rolę już w^w. XIII, ale o Capaelettich nie ma ani słychu. Dalsze badania wykazały, że w Kremonie istniała rodzina, nosząca to przezwisko od małego kapelusza „cappelletto", „capellino", który nosili jej przedstawiciele i jej stronnicy, przyjmujący udział w walkach tego domu z drugim, którego członkowie byli przezwani „Barbarasi" (gładko ogoleni). Ich to niesnaski opisał zapewne Dante, przenosząc je w inne miejsce i nadając inne miano drugiej stronie walczącej. Czy te rody wydały nieszczęśliwą parę kochanków, o tem milczą kroniki Kremony.

* * *

Pomysł amerykański. Pośród różnych pałaców i budynków wystawy w Saint-Luis znajduje się jeden „zabezpieczony od ognia", a bardzo oryginalny. W budynku tym mieścić się będzie 200 kas ogniotrwałych, w których, za małą opłatą, oglądający wystawę będą mogli składać bezpiecznie pieniądze, klejnoty i przedmioty wartościowe.

* * *

Miljonerzy w Paryżu. Według opłacanych podatków obliczono, że w Paryżu mieszka stale 2.500 miljonerów, w tej liczbie 800 cudzoziemców. Dochody ich podzielono na trzy kategorje. „Najbiedniejsi" mają przeciętnie 120.000 fr. rocznego dochodu, druga grupa dochodzi do przeciętnej cyfry 180.000, trzecia do przeciętnych 385 000 fr. rocznie.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności i t. d. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Zenona żołnierza i Honorata męczenników; we środę Post. Wiktorji i Mignona męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 56.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Nowy Sącz 20 grudnia. (Szkarlatyna. — Zamknięcie gimnazjum. — Bursa. — Kolonja kolejowa, Rozwiązanie Rady. — Odebranie przyłączonej gminy Załubińcze). W Bursie im. Tadeusza Kościuszki i w kolonji kolejowej rozszerzyła się grasująca tu od kilku tygodni szkarlatyna. Z tego powodu zamknięto wczoraj gimnazjum i wszystkie filje gimnazjalne i uwolniono wszystkich uczniów od nauki. Również zamknięto wszystkie szkoły ludowe, wydziałowe męzkie, i wszystkie chajdery żydowskie.

Wskutek rozporządzenia namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zwołano w piątek 18 b. m. ostatnie posiedzenie Rady miejskiej..

Rozwiązanie Rady miejskiej nastąpiło z okazji przyłączenia do Sącza sąsiedniej gminy Załubińcze i odebrania tejże w posiadanie miasta. Burmistrz dr Barbacki mianowany został przez namiestnictwo komisarzem do zarządu miasta i przyłączonej gminy na czas aż do prawomocnego ukonstytuowania się nowej Rady. Do pomocy dodano komisarzowi mężów zaufania. Na posiedzeniu obecni byli radca namiestnictwa i kierownik starostwa p. Jarosz i marszałek powiatowy p. Głębocki.

Po posiedzeniu udał się komisarz dr Barbacki wraz z sekretarzem radcy namiestnictwa i marszałka powiatowego, — oraz inspektora i rewizora policji do gminy Załubińcze, gdzie również zwołano Radę gminną dla oświadczenia jej, że zostaje rozwiązaną, poczem przystąpiono do odebrania gminy w posiadanie miasta, Zabierając z kancelarji wszystkie akta i księgi. Załubińcze obsadzono zaraz policją miejską.

Radość mieszkańców Załubińcza jest nie do opisania. Skończyła się nareszcie żydowska gospodarka dotychczasowego burmistrza Altera Engelhardta, dzięki której Załubińcze było dotąd kryjówką złodziei, miejscem ustawicznych bójek, kradzieży i gwałtów.

Z Mszany dolnej piszą nam pod datą 20 grudnia b. r.: Miejscowe Koło Towarzystwa szkoły ludowej urządziło dzisiaj o godz. 1 w południe drzewko dla dzieci szkolnych. Salę straży pożarnej, w środku której ustawiono kilkumetrową jodełkę, nadzwyczaj gustownie ubraną i rzęsiście oświetloną, zapełniły dzieci szkolne, których przybyło przeszło 500 pod nadzorem kierownika szkoły i nauczycieli. Resztę sali zajęła miejscowa inteligencja i rodzice dzieci, komitet zaś zajął miejsce na estradzie, na której zarazem złożono całą masę ubrań dziecinnych, przeważnie góralskich, wykonanych rączkami pań tutejszych, tudzież kosze z jabłkami, orzechami, ciastkami i t. p. Dzieci zaśpiewały kolendę „W żłobie leży", poczem prezes miejscowego Koła przemówił do rodziców i dzieci, zachęcając tych ostatnich do nauki dla dobra ich samych, ojczyzny i kościoła. Następnie obdarowano 60 dzieci ciepła odzieża [illegible] a nadto

wszystkie obecne łakociami. Widok rozpromienionych twarzyczek dziecinnych był zupełną nagrodą, dla zajmujących się całą tą uroczystością.

KRAKOW, 21 grudnia.

Pożegnanie prezydenta p. Czyszczana. W niedzielę przed południem w tutejszym sądzie krajowym wyższym pożegnano ustępującego z urzędu prezydenta JE. p. Macieja Czyszczana. W wielkiej sali rozpraw zebrali się wszyscy urzędnicy sądowi, imieniem których przemawiał wiceprezydent p. Stebelski, który w gorących słowach podniósł zasługi prezydenta w ciągu 47 letniej pracy zawodowej. Imieniem nadprokuratorji i prokuratorji państwa przemawiał radca dworu dr Wł. Wędkiewicz, wspominając o zasługach na stanowisku przy prokuratorji państwa w Tarnowie, gdzie JE, p. Czyszczan stał się dobroczyńcą przez tępienie lichwy zakorzenionej w powiecie.

Na przemówienia te Ekse. p. Czyszczan odpowiedział serdecznemi wyrazami podziękowania, poczem oddał urzędowanie w ręce wiceprezydenta p. Stebelskiego.

Ciągnienie losów miasta Krakowa rozpocznie się w sobotę dnia 2 stycznia 1904 i trwać będzie sześć dni. Pierwszy numer wyciągnięty z koła wygrywa 50.000 koron, następny 6000 k. i pięć dalszych po 1200 koron. Po tych wylosowanych zostanie 6003 sztuk, każdy po 60 koron.

Do losowania Rada miasta uchwaliła po dwóch członków z każdej sekcji, których jako delegatów zaprosi prezydent miasta.

Pożegnanie inspektora. Wczoraj w szkole wydziałowej im. św. Scholastyki zebrali się popołudniu wszyscy miejscowi dyrektorzy i dyrektorki szkół miejskich celem pożegnania ustępującego inspektora p. Medarda Antoniego Kaweckiego. Imieniem grona kierowników szkół, żegnał go dyrektor Getlich. Na tem zebraniu przedstawił się gronu nowy inspektor p. Juljan Dobrzański.

Awans w Banku austro-węgierskim w Galicji, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady jeneralnej w Wiedniu, przedstawia się w następujący sposób:

W Krakowie zastępca naczelnika dr Witold Mokrzycki otrzymał dodatek osobisty. Do wyższej rangi posunięci zostali: w Krakowie urzędnik Włodzimierz Merunowicz, w Drohobyczu naczelnik Aleksander Łysiak i zast. naczelnika Karol Sosnowski, w Jaśle naczelnik Alfred Reiss i urzędnik Stanisław Baumann, w Stanisławowie zast. naczelnika Kornel Schubuth, w Kołomyi urzędnik Adam Rybowski, w Tarnowie naczelnik Alfred Zgórski i zast. naczelnika Edward baron Lipowski.

Z krakowskiej Czytelni dla kobiet! Zawiązana przy czytelni sekcja dla obrony praw kobiety uchwaliła na posiedzeniu z d. 16 b. m. zwołać do Rady miejskiej zgromadzenie kobiet celem omówienia reformy obecnie obowiązującego statutu miejskiego. Zgromadzenie odbędzie się w drugiej połowie stycznia.

Opłatek w „Przyjaźni“ krakowskiej odbędzie się w dniu 27 grudnia b. m. o godzinie 3 po południu, Zaprasza się członków, ażeby się zapisywali do dnia 26 b. m.; lista znajduje się w lokalu Stowarzyszenia, ul. św. Tomasza l. 37 u kursora.

„Grota Twardowskiego“. Osobliwy ten lokal restauracyjny od chwili otwarcia przez cały dzień niedzielny był przepełniony. Kilka tysięcy osób, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, przesunęło się przez podziemne sale, podziwiając malowniczość stylu zakopiańskiego.

Przed portalem setki kumów i kumoszek oglądały węgierskiego drabanta z halabardą, robiąc przytem rozmaite dowcipne uwagi.

Egzamina sędziowskie. Do odbywania egzaminów na urząd sędziowski przeznaczonym został stale miesiąc: marzec, czerwiec i listopad każdego roku.

Hala dekoracyjna dla teatru miejskiego wybudowana na rogu ulicy Radziwiłłowskiej, została już kompletnie ukończoną i wczoraj nastąpił jej odbiór przez komisję budowlaną i oddanie do użytku na skład dekoracji teatru miejskiego.

Wakacje świąteczne. Na ręce prezydenta miasta, p. Friedleina, nadeszło pismo od krajowej Rady szkolnej zwalniające dzieci krakowskich szkół ludowych od lekcji w dniu 2 stycznia 1904 r. Wakacje świąteczne trwać będą do dnia 4 stycznia 1904 r.

Trzeci koncert Ignacego Paderewskiego ze współudziałem chóru „Lutni“ i orkiestry 13 pułku piechoty odbędzie się w poniedziałek dnia 4 stycznia 1904 r. na korzyść Tow. św. Wojciecha pod protektoratem p. hr. Antoniowej Potockiej z Olszy.

Fryzjerzy katolicy postanowili obchodzić dzień 25 grudnia, to jest pierwszy dzień Bożego Narodzenia uroczyście przez zamknięcie zakładów, a to dlatego, aby sami i ich pomocnicy choć raz w roku mogli odbyć spokojnie nabożeństwo przed południem.

Żydowska reklama. Telegram rozniósł po całym świecie wiadomość o zamachu na Maksa Nordau, żyda, sjonistę, korespondenta „Neue freie Presse“. — autora podejrzanych „paradoksów“ i apostoła „Zwyrodnienia“. To są wystarczające tytuły do sławy, u wieńczone w ostatnich czasach... hakatyzmem. Tak jest, Nordau jest także hakatystą, jak wszyscy żydzi pruscy, a choć mieszka i prosperuje w Paryżu, wielbi wszechniemieckość i Wilhelma II.

Gdy spekulacje literackie już zawodziły, zaczął Nordau „robić“ w sjonizmie, bałamucąc wielu naiwnych żydków, którzy naprawdę wierzyli w państwo palestyńskie i składali swoje oszczędności na słynny ruch sjoński. Przy pomocy tego banku mieli Nordau, Herzl i inni żydzi tego pokroju wykupić Palestynę od sułtana. Tymczasem oni sami robią dobre interesa, a akcjonarjusze zbierani a właściwie naciągani z całego świata, mają błogie nadzieje... na przyszłe cesarstwo jerozolimskie. Obecnie Herzl i Nordau wymyślili nową spekulację z ową Ugandą, krajem położonym w środkowej Afryce wśród ludożerców i lwów. Jest to jakiś szwindel kolonizacyjny, którego kulisy nie są jeszcze dobrze znane. Otóż jakiś fanatyczny żydek z głębi Litwy czy Ukrainy, oburzony na Nordaua za tę zmianę frontu, wypalił do niego z rewolweru, nie robiąc mu wielkiej szkody. Za to ten strzał zrobił mu ogromną reklamę, a tego tylko pragnie chytry semita hakatysta.

Humorystyczne sprostowanie p. Waldsteina zamieściliśmy wczoraj na zasadzie słynnego § 19, który w skutek opacznej praktyki stał się gnębicielem prasy i ochroną wszelkich kłamstw. Wyrobiło się zapatrywanie, że przy pomocy § 19 można zmusić dzienniki do umieszczenia najgrubszych niedorzeczności; tak też postąpił p. Waldstein, który z iście semicką fantazją twierdzi np. że w jego domu „nigdy nie będzie wilgoci i nigdy grzyb się nie pokaże, i nie będzie niszczył podłóg i sufitu“. Te i inne przepowiednie kwalifikują p. Waldsteina między proroki; tak to przy pomocy § 19 można łatwo uzyskać nieśmiertelność!

Wyrodny syn. Policja aresztowała Michała Załęgę, 36 lat liczącego wyrobnika, trudniącego się roznoszeniem węgli ze składów, a zarazem nieszanującego prawa własności. Załęga rodzonej matce, złożonej chorobą, skradł ostatni grosz zaoszczędzony z ciężkiej pracy, w kwocie 165 koron. Pieniądze te czuły syn w ciągu trzech dni przetracił w szynkach na Kazimierzu.

Przesyłki pocztowe w ciągu Świąt. Wobec zwiększonego ruchu pakietowego przed świętami Bożego Narodzenia jest pożądanem, by publiczność tak w własnym jak i w interesie zakładu pocztowego przestrzegała ściśle przepisów co do dokładnego adresowania odnośnych przesyłek.

Najpraktyczniej jest wypisać adres bezpośrednio na opakowaniu, a gdy to niemożliwe, na mocnej dykturce lub deszczułce i silnie przymocowanej szpagatem do przesyłki. — Dla wszelkiej pewności należy do przesyłki samej włożyć kartkę z adresem, by mimo zaginięcia tegoż z zewnętrznego opakowania, jeszcze pozostała możność doręczenia pakunku.

Przedmioty ulegające zepsuciu, albo wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, jak: ryby masło itp. należy opakować starannie, by przy transporcie nie były powodem uszkodzenia innych przesyłek. — (To dotyczy dziczyzny świeżej, wydzielającej ze siebie krew).

Przy przesyłkach dla osób w większych miastach gdzie opłaca się podatek konsumcyjny, należy ile możności najdokładniej podać — tak na pakunku samym jak i na adresie przesyłkowym — zawartość podlegających opłacie akcyzowej przedmiotów w jednostkach miary lub wagi.

Odpowiedzi od redakcji. P. Józef W. Dębica. O fotografje należy się zwrócić do O. Reymana, przeora w Częstochowie.

St. Wyspiański ma się lepiej; jest w Krakowie. Żądane numera wysłaliśmy.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 22 grudnia: „Oj kobiety, kobiety!“, kom. w 3 akt. P. Dumanoida. (Ceny popularne).

We środę 23 grudnia: „Hamlet“, trag. w 5 akt. W. Szekspira. (Ceny zniżone do połowy).

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek 25 grudnia: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 9).

W sobotę 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. ludowy w 7 odsł. W. Lasoty. (Ceny zwykłe).

W sobotę o godz. 7 wieczorem: „Ludka“, krot. w 4 akt. P. Veber'a. (Po raz 10).

W niedzielę 27 grudnia o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 10).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille'a.

W poniedziałek 28 grudnia: „Półdziewice“, sztuka w 3 akt. M. Prevost'a. (Po raz 6).

We wtorek 29 grudnia: „Wesele Figara“, kom. w 5 akt. Beaumarchais'go.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W poniedziałek 21, we wtorek 22 i we środę 23 grudnia: Prof. uniw. dr Włodzimierz Czerkawski: „Rozwój Galicji w drugiej połowie XIX wieku“ (w sali nr. 62 im. Kopernika w Collegium novum).

Kącik humorystyczny.

Parwenjuszowskie oburzenie.

Malarz do bankiera. Radzę panu kupić ten stary obraz.

Bankier. Tacy jak ja, kupują tylko nowe obrazy. Stać nas na to.

Praktyczny.

— Jaka jest twoja ulubiona potrawa, Józiu?

— Pełny talerz, proszę tatki.

Nasza służba.

— Słuchaj Kasiu, jutro wydajemy bal; liczę na ciebie, że będziesz się starała z całych sił być nam pomocną.

— Kiedy ja, proszę pani, umiem tańczyć tylko polkę i „kakwalka“.

Rada miasta.

Na początku wczorajszego posiedzenia, sekretarz Rady dr Nowicki, odczytał pismo radcy dworu prof. dra Fryderyka Zolla, w którem tenże dziękuje Radzie miasta za adres, wystosowany z okazji jego jubileuszu.

W następnem piśmie administracja dóbr krzeszowickich, oznajmia gminie o ofiarowaniu 500 cetnarów węgla dla ubogich mieszkańców Krakowa.

Posada elektrotechnika.

Następnie Rada, na wniosek komisji gazowej, przedstawiony przez dyrektora p. M. Dąbrowskiego, uchwaliła utworzyć tymczasowo prowizoryczną posadę inżyniera-elektrotechnika, która następnie może być stałą, z płacą 3600 koron rocznie i trzema pięcioleciami, wraz z mieszkaniem, opałem i światłem. Na posadę tę rozpisany zostanie konkurs.

Kolej: Kraków-Kocmyrzów.

Na wniosek sekcji I i II, Rada m. zwolniła p. Jakóba Judkiewicza, przedsiębiorcę kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, od przyjętej wobec gminy m. Krakowa odpowiedzialności za wypadki i uszkodzenia na torach dowozowych, oraz zezwoliła na wydanie p. Judkiewiczowi deklaracji, że gmina m. Krakowa jest gotową przenieść bezzwrocznie własność gruntów miejskich pod kolej wymienioną zajętych, na rzecz Tow. akcyjnego tej kolei, skoro ministerjum kolejowe zwolni gminę m. Krakowa od ponoszenia kosztów utrzymania tej części toru przemysłowego do gazowni miejskiej, która leży po za obrębem gazowni.

Kasa chorych dla funkcjonarjuszów gmin.

Wniosek sekcji III w sprawie założenia własnej Kasy chorych dla nieetatowych funkcjonarjuszów gminy, zwrócony został magistratowi aż do przedłożenia.

Sprawa wodna.

Następnie uchwaliła Rada kwotę 15.000 koron, jako dalszy kredyt do dyspozycji p. prezydenta miasta na koszty obrony interesów miasta w sprawie kanału wodnego i portu przy Krakowie.

Utrzymanie policji.

Wreszcie na wniosek sekcji II i V Rada przyznała kredyt dodatkowy 2782 kor. 43 hal. na utrzymanie policji.

Nadanie przynależności gminnej.

Przy drzwiach zamkniętych Rada uchwaliła przyjęcie do gminy m. Krakowa p. Ignacego Daszyńskiego wraz z rodziną, oraz przyjęcie do gminy 144 osób na mocy ustawy przez 10-letnie zasiedzenie.

Przyznanie emerytury.

W końcu przyznała Rada Michałowi Kumali, b. pomocnikowi straży pożarnej miejskiej emeryturę w kwocie 464 koron rocznie.

Koniec posiedzenia.

Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 8 wieczorem, życząc Wesołych i szczęśliwych Świąt.

TELEGRAMY.

Powitanie gen. Alboriego.

Wiedeń 22 grudnia (Tel. wł.) Do „Neue Fr. Presse“ telegrafują z Serajewa, że przybycie tutaj nowego komendanta Bośni i Hercegowiny, generała Alboriego, obchodzono we wszystkich miastach nadzwyczaj uroczyście. Tłumy ludności witały go z prawdziwym en-

tuzjazmem, a w tych powitaniach brała udział nietylko ludność chrześcijańska, ale i mahometanie.

Ustąpienie ambasadora włoskiego.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador włoski hr. Nigra, ustępuje stanowczo ze swego stanowiska. Wybór jego następcy nie jest jeszcze zdecydowanym.

Ustąpienie królobójców.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. wł.) Donoszą tu z Belgradu, iż dzięki staraniom króla Piotra udało się mu nakłonić głównych spiskowców czerwcowych do ustąpienia z czynnej służby wojskowej i ze stanowisk, jakie obecnie zajmowali przy dworze.

Król zagroził spiskowcom, że jeśli się nie zastosują do woli gabinetów europejskich i będą się upierali przy zatrzymaniu swoich dotychczasowych stanowisk w służbie, król będzie zmuszonym abdykować, a w Serbji nastąpi nowy zamęt.

Tem zagrożeniem zaapelował król Piotr do ich patrjotyzmu, aby złożyli dowód, że pobudką ich czynu była jedynie chęć przysłużenia się ojczyźnie.

Przy tych wszystkich zabiegach i staraniach był królowi bardzo pomocnym pułkownik Maszyn.

Rada przemysłowa.

Wiedeń 22 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady przemysłowej pod przewodnictwem ministra handlu Calla, który w zagajeniu wyraził ubolewanie, że bieg spraw politycznych tak mało odpowiada słusznym życzeniom kół przemysłowych co do przedłożeń ugodowych i taryfy celnej.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, mianowicie do sprawy podjęcia wypłat w gotowce, ref. Neurath omawiał techniczne położenie banku austro-węgierskiego, jakoteż ogólną sytuację ekonomiczną i bilans handlowy, poczem przedstawiał niebezpieczeństwo podjęcia wypłat gotówką przed zawarciem traktatów handlowych i postawił w tym duchu wniosek, aby przymusowe podjęcie wypłat gotówką podjęto dopiero po zawarciu ugody z Węgrami i traktatów handlowych.

Dr Kolischer w dłuższem uzasadnieniu poparł ten wniosek i oświadczył, że obecnie nie można pragnąć podjęcia wypłat gotówką, ponieważ należy poprzeć przemysł przy pomocy taniego pieniądza i poparcia akcji upaństwowienia kolei, a równoczesne podjęcie wypłat w gotówce z tem nie harmonizuje.

Wniosek sprawozdawcy jednomyślnie przyjęto, poczem załatwiono szereg spraw między temi uchwalono wniosek z żądaniem zmiany projektu ustawy o sztucznem barwieniu środków żywności.

Następnie uchwalono wniosek, w kwestji ustawowego uregulowania stosunków robotniczych w zakresie fabryk kotłów i maszyn, poczem przyjęto wniosek w sprawie rozszerzenia portu w Tryeście, oraz w sprawie rewizji regulaminu Rady przemysłowej.

Po referacie w sprawie uwzględnienia wyłącznego przemysłu austrjackiego przy nowem uzbrojeniu artylerji polnej, minister Call oświadczył, że za strony administracji wojskowej otrzymał zapewnienie, iż będzie uwzględniony tylko przemysł austro-węgierski, poczem przyjęto wniosek referenta z wezwaniem do rządu, by przy rozdziale dotyczących dostaw byli uwzględnieni wyłącznie krajowi przemysłowcy.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego wygłoszono szereg przemówień w sprawach formalnych. Hr. Apponyi w przemówieniu formalnem polemizował z wywodami posła Polonyiego na ostatniem posiedzeniu. Przyznał on, że mówił wprawdzie, iż gdyby nastąpiło rozwiązanie Sejmu węgierskiego w stanie „ex lex", to onby mimo tego dalej zwoływał posiedzenia Sejmu, nie uznając rozwiązania, jednakowo zastrzega się przeciw tłómaczeniu tych słów, jako chęci popierania obstrukcji.

Hr. Apponyi omawiał następnie rozkaz wydany w Chłopach i zaznaczył, że pismo cesarskie wystosowane po tym rozkazie do hr. Khuena Hederwaryego uspokoiło w zupełności umysły. — Kończąc zaznaczył mowca, że wystąpienie jego, że stronnictwa liberalnego spowodowane zostało naruszeniem regulaminu. Szczegółowe omówienie swojej politycznej czynności zastrzegł sobie mowca na przyszłość.

Izba przeszła do porządku dziennego tj. do obrad nad sprawami nietykalności poselskiej.

Budapeszt 22 grudnia. Sejm po załatwieniu szeregu spraw, dotyczących wydania niektórych posłów (między innymi uchwalono wydanie pos. Ugrona, Csawolskiego i Kaasa) przystąpił do dalszej dyskusji nad kontyngentem rekrutów. Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu do głosu w tej sprawie jest zapisany tylko jeden poseł.

Wyrok w procesie kiszeniewskim.

Kiszeniew 22 grudnia. W procesie o zaburzenia antysemickie w Kiszeniewie, zapadł wczoraj wieczorem wyrok.

Greczin i Marciuk, oskarżeni także o morderstwo, zostali skazani na 7 i 5 lat robót przymusowych. 22 skazano na wliczenie do rot aresztanckich na czas od 1—2 lat, a jednego na 6 miesięcy więzienia.

48 równocześnie przeciw oskarżonym wniesionych skarg cywilnych nie uwzględniono. Koszta procesu mają ponieść zasądzeni.

Rozwiązana rada.

Insbruk 22 grudnia. Rada miejska w Trydencie została rozwiązaną i zamianowany komisarz rządowy. (Przyczyną rozwiązania są demonstracje włoskich irydentystów.

Aresztowanie docenta politechniki.

Berlin 22 grudnia. Prof. Maurycy Mayer, b. docent ekonomji politycznej na politechnice w Charlottenburgu został wraz z żoną aresztowany w jednej z restauracyj na ulicy „unter den Linden" pod zarzutem oszustwa.

Encyklika Papieża.

Rzym 22 grudnia. „Osservatore Romano" ogłasza encyklikę „Motu proprio" Papieża z dnia 18 b. m. o obowiązkach ludności chrześcijańskiej, zwłaszcza we Włoszech. Papież napomina do zgody i jedności, poczem obszernie rozwija zasady, którymi ma się kierować działalność katolików, przyczem w całości potwierdza wskazówki, zawarte w encyklikach Leona XIII, zwłaszcza odnoszących się do chrześcijańskiej demokracji.

Encyklika głosi, że chrześcijańskiej demokracji we Włoszech nie wolno się mięszać do polityki, brać udziału w jakiejkolwiek akcji politycznej, która w obecnych warunkach jest wzbronioną wszystkim katolikom. Chrześcijańska demokracja i prasa katolicka muszą być posłuszne biskupom.

Wszędzie, gdzie istnieją związki i stowarzyszenia katolickie, ma być afiszowana ta encyklika, a prasa katolicka ma ją też ogłosić. Prasa ta ma się zobowiązać, że będzie się trzymała zasad tamże wyłuszczonych, w przeciwnym razie będzie obłożona interdyktem.

Traktat handlowy z Włochami!

Rzym 22 grudnia. Senat przyjął wczoraj projekt ustawy upoważniającej rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austrją.

Parlament francuski.

Paryż 22 grudnia. W senacie rozpoczęła się jeneralna dyskusja budżetowa.

Rioux (prawica) krytykuje finansową politykę rządu.

Sprawozdawca Dubost podnosi, że cała Europa przeszła przesilenie gospodarcze, a Francja mniej ucierpiała na niem niż inne państwa.

Z dalekiego Wschodu.

Paryż 22 grudnia. Ajencja Havasa donosi z Tokio: Rząd japoński jeszcze nie odpowiedział na propozycje rosyjskie. Taktyka rządu japońskiego zdaje się polegać na tem, że rząd chce się zwrócić wprost do cara, nie przedkładając swych propozycji namiestnikowi Aleksejewowi.

Londyn 22 grudnia. Biuro Reutera donosi, że w położeniu Azji wschodniej nie zaszła żadna zmiana. Japonja, która nie przyjęła odpowiedzi rosyjskiej, będzie teraz prosiła, by Rosja swe propozycje jeszcze raz rozważyła. Jeżeli to nastąpi, wówczas są możliwe dalsze rokowania.

Londyn 22 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja japońskiego ministra spraw zagranicznych z posłem rosyjskim. Minister wręczył odpowiedź Japonji na ostatnią notę rządu rosyjskiego. Odpowiedź ta nie ma charakteru „ultimatum". Japonja prosi Rosję, aby pewne oświadczenia, które rząd japoński uważa za szczególnie ważne, rząd rosyjski podał jeszcze raz rozwadze.

Dłuższe ferje świąteczne.

Lwów 21 grudnia. Rada szkolna krajowa zarządziła, aby w seminarjach nauczycielskich i połączonych z niemi szkołach ćwiczeń, w których ferje z okazji świąt Bożego Narodzenia trwają do 1 stycznia włącznie, na przyszłość ze względu na uczniów zamiejscowych także dzień 2 stycznia był wolnym od nauki szkolnej.

Pożar w politechnice.

Lwów 31 grudnia. (Tel. pryw.) W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar sufitowy w stacji keramicznej na tutejszej politechnice, skutkiem nadmiernego ogrzania pieca technicznego, który niemiał odpowiedniego połączenia z kominem. Pożar nie wyrządził większej szkody dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej pogotowia straży pożarnej. Na miejsce pożaru przybył wiceprezydent namiestnictwa Liedl i szef biura prezydjalnego radca namiestnictwa Zaleski.

Wiec włościan.

Celowiec 21 grudnia. Wczoraj odbył się tu wiec chłopski. Przybyli uczestnicy z całej Karyntji. Uchwalono wezwać rząd, aby przy odnawianiu traktatów handlowych obstawał przy zasadzie importu bydła i mięsa z Rosji i Bałkanu, a przy odnowieniu traktatów handlowych z Włochami, zapewnił wolny od cła import do Włoch dla austrjackiego drzewa i koni.

Zamach na sjonistę.

Paryż 21 grudnia. Luban, który strzelił wczoraj do Nordana oświadczył, że nie miał zamiaru Nordaua zabić, chciał tylko zwrócić publiczną uwagę na spory w łonie sjonistów. Policja przyszła do przekonania, że ma do czynienia z fanatykiem i że spisku żadnego nie było.

Wojenne odgłosy.

Londyn 21 grudnia. Dzienniki oznaczają sytuację w Azji wschodniej za nader poważną i podnoszą możliwość wciągnięcia Anglji do wojny rosyjsko-japońskiej. Dzienniki podnoszą, że Rosja drażni Japonję i stara się wojnę spowodować i że Anglja nie będzie się mogła zachować w tym wypadku biernie. „Daily Telegraf" donosi, że wojna nie rozpoczęłaby się jednak przed wiosną. Zbrojenie dokonywane jest z nadzwyczajnym pośpiechem. Rosja wzmocniła swe posterunki, piechotę i kawalerję, a w Porcie Artura prócz torpedowców posiada 14 okrętów wojennych.

Cholera w Azji.

Konstantynopol 21 grudnia. Oficjalnie donoszą, że między 13 a 18 b. m. zmarło w Cherbela 393 osób na cholerę. Ponieważ jednak władze wiele wypadków cholery tają, przypuszczać należy, że umarło znacznie więcej.

Kijów 21 grudnia. Politechnika została zamkniętą aż do dalszego rozporządzenia.

Wiedeń 21 grudnia. Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Otton zwiedzili dziś wystawę przemysłową galicyjską i wyrażali się o niej z wielkiem uznaniem.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·30 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. 779·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Uniobanku 541 — Akcje Länderbanku 439 50 Akcje kolei państ. 677 — [illegible] bardy 90·—, Akcje fabryki broni 441·—, Akcje tytoniu 351·—, Akcje Alpiny 411 50 Losy tureckie 138·25, [illegible] 252·75.

Cukier (stały) 19·50, spirytus (spokojny) 43·20 nafta niezmieniona.

Berlin 21-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 216 25, Towarzystwo dyskontowe 1[illegible]9·—.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu" załączamy okazowy numer „Małego Światka", pisma ilustrowanego dla dzieci, na które zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.